

Środa Popielcowa

90

ZWYCZAJE I OBYCZAJE. Co dobre zwykle szybko się kończy. Tak jest i z karnawalem. Stąd chyba wzięto się powiedzenie: „Powiedzcie wstępnej środzie niech czeka w ogrodzie”. Określenie wstępna oznacza, że jest wstępem do Wielkiego Postu.

Ta jednak jest uparta i nie chce czekać. Dziwny dzień ta Środa Popielcowa, bowiem z wtorku na Środę Popielcową walczą ze sobą nurt religijno-ascetyczny i obyczajowo-rozrywkowy. W Środę Popielcową do kościołów szli wszyscy katolicy by posypać głowę popiołem i nawet chorzy prosili, by posypać im głowę w łóżku, a z drugiej strony młodzieńcy czatowali przed kościołem, by przypiąć do sukien panien skorupy z jajek, indyjsze szysze, kurcze łapki, kości uwiązane na sznurku, a wszystko po to by wzbudzić śmiech na poważnych nabożeństwach.

W ostatkowy wtorek bawiono się do północy. Był zwyczaj, aby zapustny wtorek pożegnać po skończonych tańcach „popielcowym kazaniem”. Jeden z biesiadujących przebrany za księdza „w koszuli zamiast komży, z pasem na szyi zamiast stuly” stawał na środku pomieszczenia, w którym się bawiono i wygłaszał kazanie pełne dowcipnych morałów i aluzji dotyczących osób zebranych na zabawie. Głoszącemu nie wolno było jedynie obrażać uczuć religijnych i być złośliwym wobec gości.

Wygłaszano też kazanie na „zadany temat”. Powinno ono trwać przynajmniej pół godziny i być naszpikowane dowcipami bez składu i ładu, ale orator musiał się wykazać przy tym erudycją i znajomością tak dziejów starożytnych jak i nowożytnych. Nie należało się powtarzać a oracja powinna być płynna.

O północy milkła muzyka, gaśły wszędzie światła a w ko-

ściołach dzwoniły dzwony. Gospodarz wnosił do izby na lasce przywiązaną wiązkę śledzi, co zapowiadało koniec dni szalonych. Gospodyni natomiast wносиła półmisek przykryty pokrywą. Gospodarz podnosił pokrywę, spod której „ulatywało ptasię, najczęściej wróbel mające symbolizować płochosć”.

Na półmisku pozostawały śledzie, jajka i kubek mleka - potrawy maślanej kolacji zwanej też podkurkiem.

O ile zapusty miały być wesołe o tyle post miał być smutny, bo w przeciwnym wypadku jak mówi przysłowie: „Zapust smutny post wesoły - będziesz czekał przez rok goły”.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przygotowanie do świąt Zmartwychwstania trwało tylko czterdzieści godzin. W późniejszym czasie przygotowania te trwały cały tydzień, aż wreszcie ok. V w. czas ten wydłużył się. Po raz pierwszy o poście trwającym czterdzieści dni wspomina św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r.

Właściwie dopiero w V wieku ustanowiono Wielki Post przed Wielkanocą i Adwent przed Bożym Narodzeniem.

Zgodnie z liturgią, post powinien trwać czterdzieści dni, nie licząc niedziel, które są pamiątką zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty znany jest w wielu kulturach i tradycjach. Znajdujemy go zarówno w starożytnym Egipcie i Grecji, jak i w plemion indiańskich oraz oczywiście na kartach Biblii, np. w Księdze Jonasza czy Joela.

Tradycja posypywania głów popiołem na znak pokuty pojawiła się w VIII wieku.

Do X wieku przeznaczony był dla osób publicznie odprawiających pokutę. Ten prosty

obrzeđ stanowi pozostałość po starożytnej liturgii nakładania pokuty na publicznych grzeszników. Pokutnicy gromadzili się w świątyni, wyznawali grzechy, kapłan zaś posypywał ich głowy popiołem, nakazując opuszczenie wspólnoty na czas pokuty. Progi świątyni wolno im było przestąpić dopiero po spowiedzi w Wielki Czwartek.

Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X wieku.

W 1091 roku papież Urban II dla podkreślenia solidarności Kościoła z uznaniem za trędowatego grzesznikiem, rozciągnął ten zwyczaj na wszystkich uczestników liturgii i uczynił go obowiązującym zwyczajem w całym Kościele. Wówczas postanowiono, że popiół będzie pochodził z palm poświęconych w Niedzielę Palmową z ubiegłego roku. Kapłan posypując wiernym głowy popiołem wypowiada słowa „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz” albo „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, co ma przypomnieć człowiekowi o słabości, ułomności i przemijaniu.

Wróćmy do obrzędów. Zgodnie ze starą tradycją, rano we wstępną środę, w karczmie, u belki przy drzwiach zawieszano przetak z popiołem a pociągnięcie za sznurek powodowało obsypywanie każdego wchodzącego do karczmy, po to by przypomnieć mu, że w tym dniu nie należy spożywać alkoholu.

Chowano też instrumenty muzyczne a gospodynie lustra chowały w komorze lub przykrywały chustami. Kobiety ubierały się na czarno unikając kolorowych i błyszczących strojów. Dokładnie szorowano patelnie tak by nie było na nich śladów tuszeczki a następnie zamykano je w komorze lub wieszano w kominie.

W Polsce postu zaczęto przestrzegać bardzo wcześnie, bo już w X wieku, a w XIII wieku postu przestrzegano bardziej rygorystycznie niż w innych krajach katolickiej Europy. Gdy w innych krajach post rozpoczynała Środa Popielcowa i trwał on czterdzieści dni, to w Polsce siedemdziesiąt dni przed Wielkanocą, a zobowiązani byli go zachowywać wszyscy dorośli.

Głogier wspomina, że nasi przodkowie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa „zachowywali Wielki Post tak surowo, że od jego połowy, czyli śródpościa, nie przyjmowali pokarmów ciepłych i gotowanych żyjąc tylko chlebem, suszonymi owocami i rybą wędzoną”. Śródpoście przypadało zwykle w marcu a przysłowie mówiło: „Pierwszego marca trawy do garnca”.

Oskar Kolberg wspomina jak w okolicach Rzeszowa „W Środę Popielcową gospodarze, zwłaszcza młodzi, w karczmach ukryci, chwytają przechodniów, powrozami przywiązują do kłoca, na którym drwa rąbią lub w jego braku do kółka białego w ścianie przy drzwiach i przywiązanych doń trzymają tak długo, dopóki im się wódka nie wykupią”. Do pierwszej wojny światowej w Charzewicach koło Tarnobrzega chłopcy przeciągali kłoc do domu, w którym mieszkała stara panna. Jeżeli złożyła okup w wysokości 10 centów chłopcy ciągnęli kłoc sami dalej a jeżeli nie, ona musiała ciągnąć do następnego domu niezamężnej dziewczyny.

Poczynając od Środy Popielcowej w okolicach Jasta przez cztery dni wróżono pogodę na cztery pory roku.

W kuchni królował żur, barszcz, jeźmienne kasze, ziemniaki postne, śledzie i ryby.

Czasem zastanawiam się, co pozostało z tamtych obrzędów dzisiaj. Już chyba tylko słowo pisane. **TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI**

Dziennik Polski 17 lutego 2010